

Komentarz do tekstu prof. U. Grzełońskiej
„Co to jest kierunek studiów ekonomicznych?”

Nawet przy uważnej lekturze tekstu, w wielu miejscach jest on niejasny dla czytelnika i mało spójny w analizie całościowej. Autorka stosuje wiele ogólnikowych sformułowań, które nie poddają się jednolitej interpretacji i wymagają bardziej rozwiniętego komentarza.

Np. co to znaczy wyzbyć się egzotycznych cech krajowego systemu edukacji w celu uzyskania większej porównywalności studiów w Polsce ze studiami w krajach UE. To sedno problemu, którego Autorka tekstu nie wyjaśnia.

Bardzo trudno jest także zrozumieć o co chodzi Autorce tekstu w ostatnim długim akapicie na końcu strony 2.

Dostrzegam wyraźną niekonsekwencję w sformułowaniu pierwszego postulatu zalecającego zredukowanie liczby istniejących kierunków studiów ekonomicznych w Polsce do dwóch: kierunku Ekonomia i kierunku Zarządzanie. W tym samym jednak akapicie (na s. 3) pisze się równocześnie, że nie oznacza to, iż nie można uruchamiać innych kierunków studiów z dowolnej dyscypliny, jeśli tylko Uczelnia dysponuje odpowiednią kadrą. To po co postulat tylko dwóch kierunków?

Kierunek Ekonomia jest z nazwy niewiele mówiący. Sugeruje on studia zbyt teoretyczne i dla przyszłego studenta niezrozumiałe. Tworzenie kierunku w rodzaju: Ubezpieczenia, czy też Stosunki Międzynarodowe, dostarczają studentowi bardziej komunikatywnej informacji wskazującej na profil jego kształcenia pod kątem przygotowania do określonego zawodu.

Nie ulega wątpliwości, że wyczerpała się w dużym stopniu atrakcyjność takich ogólnych kierunków jak: marketing, czy nawet bankowość. W pierwszych latach budowy gospodarki rynkowej nazwy te były wystarczająco atrakcyjne w porównaniu do stosowanych w przeszłości różnych ekonomik szczegółowych jak: ekonomika handlu, przemysłu lub budownictwa, właściwych gospodarce nakazowo-rozdziałczej.

Po 12 latach doświadczeń oraz zmieniającego się istotnie popytu na ogólne wykształcenie ekonomiczne, każda Uczelnia w zależności od możliwości kadrowych, powinna proponować różne atrakcyjne z nazwy kierunki studiów, chociaż bez nadmiernego mnożenia ścieżek studiów o zbyt wąskiej specjalizacji.

Nieco bardziej klarowne jest stanowisko Autorki w kwestii jedno czy dwustopniowe studia. Zgadzam się, że w Polsce mają rację bytu nie tylko jednolite studia magisterskie, ale także studia licencjackie. Nie wszystkie Uczelnie są w wystarczającym stopniu przygotowane kadrowo do zagwarantowania studiów na poziomie magisterskim. Studia licencjackie znajdują uzasadnienie w wielu ośrodkach prowincjonalnych. Mogą one spełniać ważną misję edukacyjną i dostarczyć nieco mniej kwalifikowanych kadr przede wszystkim dla administracji i samorządów lokalnych.

Uczelnie z dobrze obsadzoną kadrą naukową i możliwością prowadzenia własnych badań naukowych, powinny prowadzić jednolite studia magisterskie ale z wyraźną perspektywą uzyskania uprawnień doktoryzowania.

Ze względu na zmniejszającą się liczebność kandydatów na studia w związku z wygasaniem efektów wyżu demograficznego, należałoby maksymalnie ograniczyć uprawnienia do kontynuowania studiów

magisterskich w sytuacji, gdy kadra uczelniana nie prowadzi samodzielnych badań naukowych. Tym samym nie ma ona szans na uzyskanie uprawnień doktoryzowania najzdolniejszych studentów.

Krajowa Komisja Akredytacyjna dysponuje prawnymi możliwościami weryfikowania poziomu nauczania i na tej podstawie eliminowania tych Uczelni, które w dostrzegalnej perspektywie nie będą w stanie sprostać rosnącym wymaganiom kształcenia na poziomie magisterskim w uruchamianych kierunkach studiów.

Nie wszyscy studenci rozpoczynający jednolite studia magisterskie muszą ukończyć je uzyskaniem stopnia magistra. Wielu z nich, zarówno ze względów finansowych jak i intelektualnych sprawności, może ukończyć swoją edukację z dyplomem licencjata.

Wszyscy studenci powinni zaczynać naukę na wszystkich trzech lub czterech semestrach według jednolitego programu studiów magisterskich i dopiero w semestrach następnych dokonuje się podział studentów na tych, którzy nadal kontynuują program studiów magisterskich i na tych, którzy chcą zakończyć swoją edukację na napisaniu pracy dyplomowej po 3 latach studiów (sześciu lub siedmiu semestrach).

Sądzę, że do rozważenia jest propozycja Autorki tekstu, aby wprowadzić dwa możliwe poziomy studiów licencjackich, tzn. poziom podstawowy w zakresie wszystkich przedmiotów związanych z wybranym kierunkiem, oraz poziom wyższy.

Warunkiem dwupoziomowego sposobu kształcenia na studiach licencjackich, byłoby konsekwentne zastosowanie tzw. systemu punktów kredytowych.

Zaliczanie każdego przedmiotu jest odpowiednio punktowane w zależności od stopnia trudności wykładanego przedmiotu. Wówczas student studiów licencjackich mógłby uzyskać dyplom na poziomie wyższym o ile zaliczy niektóre przedmioty na poziomie studiów magisterskich i zdobędzie odpowiednio zwiększoną liczbę punktów w stosunku do poziomu podstawowego.

Wybór przedmiotów ze zwiększoną ilością punktów powinien być konsultowany z pracownikiem naukowym kierującym pisanie jego pracy dyplomowej i znającym możliwości intelektualne studenta.

Wprowadzenie systemu punktów kredytowych dla każdego zaliczonego przedmiotu bardzo zbliży system kształcenia do systemu stosowanego w krajach UE. Poza tym umożliwi studentowi dostosowanie programu kształcenia do jego indywidualnych zainteresowań oraz stworzy lepszą perspektywę znalezienia odpowiedniej pracy. Nie bez znaczenia jest również fakt, iż po ukończeniu studiów licencjackich miałby on także dalszą możliwość kontynuowania studiów magisterskich z zaliczeniem wybranych przedmiotów z wyższego poziomu nauczania. W ten sposób zapewniona zostanie większa drożność między studiami ograniczonymi pierwotnie do studiów licencjackich, a możliwością kontynuowania po pewnym czasie studiów magisterskich.

Oczywiście, system punktów kredytowych nie powinien ograniczać się tylko do studiów licencjackich wyższego poziomu, ale także powinien mieć pełne zastosowanie w jednolitych studiach magisterskich. Umożliwi to przełamanie różnych barier jakie nieuchronnie występują między różnymi kierunkami studiów na każdej wielowydziałowej Uczelni. System punktów kredytowych, mimo pracochłonności jego wdrażania, otwiera chyba największe możliwości znacznego uelastyczenia całego procesu edukacji.

Daje on bowiem szerokie możliwości swobodnego wyboru przedmiotów z różnych kierunków studiów wykładanych na Uczelni zgodnie z indywidualnym zainteresowaniem, a także aktualnymi wymaganiami na zmieniającym się rynku pracy.

Prof. zw. dr hab. Mieczysław Nasiłowski